Nr 383. Kraków, Piątek 4. Września 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Cel wojny.

Kraków, 4 września.

(k. s.) Głównym celem toczącej się wojny jest złamanie hegemonii moskiewskiej. Ten rezerwoar barbarzyństwa, który dla swoich egoistycznych celów postanowił eksploatować dwa najcywilizowańsze mocarstwa europejskie, musi być rozbity i wypróżniony. Wojna bez tego końca byłaby zbrodnią przeciw cywilizacyi, której najwybitniejsi twórcy i przedstawiciele krwawią się teraz w strasznych zapasach. Wojna, niezakończona zmiażdżeniem Rosyi, zgruchotaniem glinianych nóg tego kolosa takiem, aby już nigdy więcej nie mógł podnieść się groźnie nad Europą, byłaby czemś potwornem, byłaby szaleństwem, niczem nie dającem się wytłómaczyć.

Carat był przyczyną wony, carat nienasycony, carat rozporządzający hordami niewolników. Te masy taniego mięsa skusiły Francyę do przyjaźni z nim, ponieważ dekadent francuski spodziewał się przy ich pomocy utrzymać to, do czego jemu samemu sił już nie starczy — mocarstwowe stanowisko swego państwa. Carat wyzyskiwał to złudzenie, za które Francya zapłaciła najpierw dwadzieścia miliardów swem złotem, teraz zaś płaci tem, czego nie sposób w miliardach wyrazić — swoją egzystencyą jako wielkiego, jako pierwszorzędnego państwa.

Wszystkiemu winna jest Rosya. Gdyby dwóch trzecich kontynentu europejskiego nie zajmował ten olbrzymi chanat, dekadenci francuscy nie byliby spekulowali na miliony jego posłusznych i dzikich hord, lecz byliby szukali drogi pokojowego pogodzenia się z naturalnemi zjawiskami wzrostu i rozwoju rasy tak silnej i tak twórczej, jak germańska.

Najkonserwatywniejsze żywioły europejskie, od których nic nie jest tak dalekiem, jak jakiekolwiek dążności przewrotowe, zrozumiały ostatecznie, że dalsze panoszenie się chamstwa moskiewskiego w Europie zagraża samemu konserwatyzmowi. W jednym dniu runęły złudzenia, jakoby despotyczna Rosya byłaby zabezpieczeniem konserwatywnej i monarchicznej zasady w Europie, jakoby interes dynastyj europejskich wiązał się z interesem Romanowych. Przekonano się bowiem, że mimo objawów najdzikszej reakcyjności, Rosya żywiołem konserwatywnym nie jest, lecz przeciwnie, jak wszelkie barbarzyństwo, stanowi ona żywioł negacyi i anarchii, bezmyślnej i bezcelowej. Nic zaś nie jest tak obcem najgłębszej istocie kultury europejskiej i duszy europejskiej jak tępa negacya, jak anarchia właśnie typu rosyjskiego.

Dlatego głównym i zasadniczym celem wojny jest zniszczenie potęgi Rosyi. To jedno usprawiedliwia tę straszną wojnę, te rzezie bratobójcze narodów cywilizowanych. Jedynie uwolnienie Europy od zmory moskiewskiej uświęcić może te hekatomby. Pogrom Francyi jest tragedyą bankierskiego egoizmu, który posługiwał się lichym rachunkiem. Rachunek Niemiec z Anglią pozostanie z pewnością niezakończony i zamknie się później, o ile Anglicy nie przyjdą tymczasem do zbawiennego przekonania, że handlować suknem i bawełną i zatruwać Azyę opium mogą nie tylko oni lecz także inni.

Rzeczą gówną jest uśmierzenie caratu, który hordami swemi zalewa teraz kraje cywilizowane, niszcząc i paląc dorobek wielu pokoleń, zgliszczami znacząc drogę swego pochodu. Pokojowy car w cichości ostrzył miecz i z modlitwą na ustach chciał go pchnąć w serce znienawidzonego sąsiada, który stanął mu na drodze jego światowładszych a raczej światoburczych pragnień. W cichości przygotowywano ten zamach na Europę, ten cios skrytobójczy na jej spokój i kulturę. Stąd mogła Rosya rzucić w tak krótkim czasie ogromne zastępy swych niewolników i zalać nimi pograniczne okolice Austryi i Niemiec.

Najboleśniej musimy ten fakt z konieczności odczuwać my — Polacy. Galicyę wschodnią zdewastowała horda moskiewska i zagroziła jej stolicy. Dopomogła jej w tem prawdziwa zaraza zdrady.

. Zanim Niemcy nie skończą z wierzycielami, Austrya sama jedna niemal musi wytrzymać na swych barkach brzemię hordy dłużników. Jest to ofiara ciężka, wysiłek olbrzymi. Ze wszystkich narodów austryackich my jedni opłacamy go nie tylko tem, czego od nas żąda prawo państwa, ale wszystkiem, co mamy najdroższego — owocami wytężonej cywilizacyjnej i kulturalnej pracy na wschodzie.

Musimy jednak znieść tę ofiarę mężnie i spokojnie, jak przystało ludziom, którzy rozumieją, że wielkich rzeczy nie osiąga się małymi środkami. A rozgromienie Rosyi, to zaiste rzecz wielka. I rozgromienie to przyjdzie nieodwołalnie i nieuchronnie jak prawo natury, jak konieczność dziejowa. Kultura europejska, która wytrzymała wędrówkę ludów, zalew hord mongolskich, wytrzyma także ten dzisiejszy zalew rosyjski i odepchnie go daleko na wschód ku Wołdze. Nie wartoby żyć na świecie, gdyby stać się miało inaczej.

Walki na linii Wisła — Dniestr.

(Komunikat urzędowy, wydany dnia 3 września.)

Wiedeń, 4 września.

Bitwy, które na rosyjskim teatrze wojny wywiązały się wskutek naszej inicyatywy, jeszcze nie wydały rozstrzygnięcia kampanii.

Posuwając się na skrzydle zachodniem głęboko w obszar nieprzyjacielski, a w Galicyi wschodniej broniąc każdej piędzi ziemi rodzinnej przeciw liczniejszemu nieprzyjacielowi, wojska nasze wszędze usprawiedliwiły dawną sławę swej waleczności i z otuchą patrzą na poważne walki, które jeszcze mają nastąpić.

Opis licznych walk ubiegłego tygodnia trzeba pozostawić historyi. Obecnie można skreślić tylko w wielkich zarysach przebieg wydarzeń.

Na wschód od armii gen. Dankla, która po trzydniowych walkach zwyciężyła pod Kraśnikiem, armia gen. Auffenberga, wydyrygowana między Huczewę a Wieprz, **rozpoczęła atak na siły nieprzyjacielskie, które z obszaru chełmskiego posunęły się na południe.** Wywiązały się z tego walki pod Zamościem i Komarowem.

Dnia 28 sierpnia dało się odczuć działanie grupy pod wodzą arcyksięcia Józefa Ferdynanda, wysłanej przez Bełz i Uhnów. Ponieważ na drodze z Zamościa do Krasnostawu stały słabsze stosunkowo siły nieprzyjacielskie, można było dnia 29 zm. znaczne części tej armii z obszaru pod Zamościem rzucić na wschód i posunąć ku Cześnikom. Wobec tego nieprzyjaciel, który wszędzie walczył z największą dzielnością i zaciętością, przedsięwziął bardzo silne ataki w kierunku Komarowa z zamiarem przełamania tu naszej linii. Armia nasza stała na linii Przewodów-Gródek-Cześniki-Wielacza, przyczem Gródek i Cześniki tworzyły mniej więcej punkty, w których miało nastąpić przełamanie frontu. Po stronie rosyjskiej wmięszały się do walki nowe siły, sprowadzone z Kryłowa i Hrubieszowa. Dnia następnego armia Auffenberga w dalszym ciągu starała się wykonać oskrzydlenie, nieprzyjaciel zaś dalej usiłował przełamać naszą linię, co w końcu pociągnęło za sobą **wygięcie się naszego frontu aż ku Łabunie-Tarnawatka.** Tymczasem grupa arcyksięcia na ogół zdołała się posunąć naprzód aż na drogę Telatyn-Rahanie.

Dnia 31 sierpnia wśród walk zaciętych postąpiło się naprzód z oskrzydleniem nieprzyjaciela, gdyż także z północy ku Komarowu front wygięto. Koło tej miejscowości Rosyanie będący już w wielkiem niebezpieczeństwie, **rozpoczęli odwrót na Kryłów i Hrubieszów** i atakując na wszystkie strony, zwłaszcza grupę arcyksięcia, zdołali ujść grożącemu oskrzydleniu.

W końcu w godzinach popołudniowych dnia 1. września było już rzeczą pewną, że armia Auffenberga, której także wojska wiedeńskie i grupa prowadzona przez generała piechoty Boroevica walczy z nadzwyczajną zaciętością i brawurą, **zwyciężyła ostatecznie.**

Komarów i wzgórza na południe od Tyszowiec zajęto. Arcyksiążę dotarł aż do Starego Sioła. Wzięliśmy wielu do niewoli oraz zabraliśmy mnóstwo materyału wojennego, **w tem 200 dział i wiele karabinów maszynowych.**

Podczas tych walk armii Auffenberga, armia Dankla dnia 27 sierpnia **stoczyła drugą bitwę pod Niedrzwicą dużą** i doprowadziła części naszych wojsk, które dotychczas były po stronie zachodniej Wisły, na drugą stronę tej rzeki. Cała ta grupa w dniach następnych ruchem okalającym zbliżyła się aż do Lublina.

Równocześnie z opisanemi tu wydarzeniami staczano także ciężkie walki w Galicyi wschodniej. Dnia 27 sierpnia wojsko wysłane celem wyparcia silnego, przeważającego liczebnie nieprzyjaciela, który wtargnął do kraju, **zetknęło się z nim na linii Dunajów-Busk.** Mimo powodzenia kolumn, które idąc od Dunajowa zajęły wzgórza na zachód do Pomorzan, części armii, maszerujące po obu stronach drogi Złoczowskiej, nie mogły się przebić wobec przeważającej liczby nieprzyjaciela a zwłaszcza jego silniejszej artyleryi.

Dnia 28 sierpnia Rosyanie dalej atakowali także części armii, walczącej na wschód od Lwowa. Po południu nie można już było zwlekać z odwrotem poza Gniłą Lipę i węższy obszar na północ i na wschód od Lwowa. Zwłaszcza, że także skrzydło południowe było zagrożone od strony Brzeżan.

Ruch wsteczny dokonał się w zupełnym porządku, a nieprzyjaciel, który widocznie także poniósł wielkie straty, nie napierał silnie.

Dnia 29 sierpnia Rosyanie ponowili ataki na całym froncie i siły swe przesunęli z obszaru na północny wschód od Lwowa, na południe. Nazajutrz ataki ponowiły się z największą siłą, zwłaszcza od Przemyślan i Firlejowa. Nieprzyjaciel mógł rzucać coraz to nowe siły, wobec czego wojska nasze po daremnych próbach odparcia ich przez ofenzywę nowych sił, zgromadzonych na zachód od Rohatyna, musiały się cofnąć ku Lwowu i Mikołajowu.

We wszystkich tych walkach mężne nasze wojsko, głównie wskutek przewagi liczebnej nieprzyjaciela oraz działania nowożytnej jego artyleryi poniosło wielkie straty.

Streszczając to, co powiedziano, zaznaczyć można, że dotychczas staczaliśmy walki z mniej więcej **40 dywizyami piechoty rosyjskiej i 11 dywizyami konnicy** a przynajmniej połowę tych sił nieprzyjacielskich odparliśmy, zadając im wielkie straty.

Odparcie ataku Czarnogórców.

Na bałkańskim teatrze wojny na ogół panuje spokój. Z wzgórz na północny wschód od Gilecy **ponownie wyparto Czarnogórców.**

Atak floty francuskiej.

Dnia 1 września rano gros floty francuskiej śródziemnomorskiej, złożonej z 16 wielkich jednostek, zjawiło się przed wjazdem do Bocche di Cattaro i ostrzeliwało z dział najcięższego kalibru Punta d'Ostro. Skutek był śmiechu godny. Trzej artylerzyści forteczni zostali lekko ranni a jedna willa w pobliżu fortu została zniszczona. Po tej kanonadzie okręty nieprzyjacielskie odpłynęły.

Podpisano zastępca szefa sztabu generalnego von Hoeffer gen. maj.

Demonstracya floty francuskiej na wybrzeżu dalmatyńskiem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 września.

Urzędowo ogłaszają:

Dnia 1-szego września zjawiła się flota francuska Morza Śródziemnego, złożona z 16 jednostek (okręty bojowe i krążowniki pancerne oraz liczne łodzie torpedowe) w znacznej odległości przed wjazdem do Bocche di Cattaro i dała 40 strzałów z dział ciężkiego kalibru na przestarzały fort „Szczyt d'Ostro“, **nie zadając szkody tamtejszym fortyfikacyom.** Z załogi trzech ludzi odniosło lekkie rany. Następnie flota francuska jechała pewien czas w kierunku północno-wschodnim i zawróciła w kierunku południowym, widocznie aby opuścić Adryatyk. Idzie tu prawdopodobnie o bezskuteczną demonstracyę sił zbrojnych francuskich na naszem wybrzeżu południowom.

Radość w Czechach z powodu zwycięstw austryackich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Praga, 4 września.

Dzienniki, zarówno niemieckie jak czeskie z radością i zadowoleniem omawiają zwycięstwo armii Dankla i Auffenberga. Fakt, że wróg został na linii Zamość-Tyszowce w zupełności pobity i zmuszony do odwrotu, uważają za decydujący moment dla tej olbrzymiej bitwy i najpewniejszą gwarancyę zwycięstwa.

Klęska Rosyan pod Czerniowcami.

Wiedeń, 4 września.

„N. W. Journal“ donosi z Czerniowiec pod datą 1 września:

Dzienniki tutejsze donoszą, że 23 sierpnia rano niedaleko Czerniowiec z tej strony Prutu w okolicy Mahalli, Paranczy i Toporowiec toczyła się walka, która trwała 12 godzin i **zakończyła się zupełnem zwycięstwem nad przeważającemi siłami rosyjskiemi.** Wieczorem przywieziono do Czerniowiec **700 jeńców, w tem 47 oficerów. Zdobyto również kilka armat, wiele karabinów maszynowych i wielką ilość materyału wojennego.**

Znaczenie dotychczasowych zwycięstw niemieckich we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 4 września.

Biuro Wolffa donosi:

O znaczeniu zwycięstwa w St. Quentin, odniesionego przez generał pułkownika Buelowa dnia 31 sierpnia, donoszą sprawozdawcy wojenni z wielkiej kwatery głównej: Koło St. Quentin **cztery francuskie korpusy i trzy francuskie dywizye rezerwy, które stały w polu, zostały zupełnie pobite i teraz ściga się je energicznie.** Bitwa była zaciętą i trwała dwa dni. Marsz koncentryczny niemieckich armij zachodnich odbywa się w dalszym ciągu bez przerwy. Każdy dzień przynosi nowe powodzenia, o których się jednakże donosi dopiero, gdy przybiorą znaczenie decydujące dla ogólnych operacyj na zachodnim terenie wojny.

O obecności cesarza na francuskich polach bitwy pisze „Lokal Anzeiger“:

Dla każdego, kto chce poznać prawdę, jestto najwyraźniejszem objaśnieniem sytuacyi: **Cesarz bawi na ziemi francuskiej:** Ten fakt mówi wyraźnie i poucza, że można być pewnym, iż to, co się dotychczas zdobyło, nie będzie więcej straconem, chociażby miały nastąpić pewne cofania się. Nigdy cesarz nie udałby się do Francyi, gdyby odpowiedzialne miejsca liczyły się z możnością, że moglibyśmy się znowu cofnąć przez granicę.

Dalej donosi „Lokal Anzeiger“ z Rotterdamu: Według sprawozdań holenderskich, ratusz w Louvain (Loewen) jest nienaruszony, kościół św. Piotra jest częściowo zniszczony, ale może być odnowiony. Skarby sztuki i obrazy są nietknięte.

Opuszczenie Paryża przez rząd.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 4 września.

(Via Rzym. Ag. Havasa). Odezwa, jaką prezydent Poincaré i rząd francuski wystosował do kraju, brzmi:

Od kilku tygodni stoją nasze bohaterskie wojska naprzeciw armii nieprzyjacielskiej w zaciętych walkach. Waleczność naszych żołnierzy dała im w wielu punktach znaczne sukcesy, ale posuwanie się naprzód niemieckich sił zbrojnych na północy zmusiło nas do odwrotu. Ta sytuacya zmusza prezydenta republiki i rząd do bolesnej decyzyi. Aby czuwać nad pomyślnością narodu, władze publiczne mają obowiązek czasowo usunąć się z miasta Paryża. Tymczasem zaś wybitny naczelny komendant wojsk francuskich, pełen odwagi i entuzyazmu, bronić będzie stolicy i jej ludności patryotycznej przed wkroczeniem nieprzyjaciela.

Równocześnie jednak wojna dalej musi być prowadzoną także w innych częściach kraju. Bez zawierania pokoju i bez przerwy, bez zwłoki i bez słabości święta walka o honor narodu i o naprawienie naruszenia praw dalej trwać będzie. Żadna z naszych armij nie znajduje się w nieporządku. Jeżeli niektóre z nich poniosły bardzo znaczne klęski, to luki zostały natychmiast wypełnione rezerwami. Odezwa do obowiązanych do służby wojskowej zabezpiecza nową pomoc w ludziach i energii. Stawiać opór i walczyć, musi być hasłem złączonych armij: angielskiej, rosyjskiej, belgijskiej i francuskiej. Stawiać opór i walczyć, podczas gdy na morzu Anglicy nam pomagają, odcinając połączenia naszych nieprzyjaciół ze światem, stawiać opór i walczyć, podczas gdy Rosyanie posuwają się w dalszym ciągu naprzód, aby zadać decydujący cios w serce Niemiec.

Rząd republikański ma obowiązek stawiać ten zacięty opór. Wszędzie Francuzi podnoszą się w obronie swej niezawisłości. Aby w tych strasznych zapasach poświęcić całą siłę i całe skuteczne mieć poparcie, jest nieodzownem, aby rząd zachował swobodę działania. **Na żądanie władzy wojskowej przenosi się więc rząd na razie w inne miejsce w kraju,** gdzie w ciągłem połączeniu może pozostawać z całym krajem. Wzywa się członków parlamentu, aby nie trzymali się zdala od rządu, aby wobec nieprzyjaciela z rządem i z swymi kolegami mogli utworzyć związek narodowej jedności. Rząd nie opuszcza Paryża, nie zabezpieczywszy wprzód wszelkimi stojącymi mu do dyspozycyi środkami obrony miasta i jego pasu fortecznego. Rząd wie, że nie potrzebuje zalecać podziwienia godnej ludności paryskiej spokoju, stanowczości i zimnej krwi. Ludność ciągle okazuje, iż stoi na wysokości swego bardzo wielkiego zadania.

Francuzi! Bądźmy wszyscy godni tych tragicznych stosunków. Wkońcu osiągniemy zwycięstwo. Osiągniemy je przez naszą niesłabnącą wolę, przez nasz opór i przez naszą zaciętość. Naród, który nie chce zginąć i który chce aby żyć, nie cofa się przed cierpieniami i ofiarami, jest pewnym zwycięstwa.

Następują podpisy prezydenta republiki i wszystkich członków gabinetu.

Zamknięcie giełdy w Paryżu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 4 września.

Giełda tutejsza została z dniem wczorajszym zamkniętą.

„Urzędowe“ zwycięstwa francuskie

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 4 września.

Dnia 2 września, 3.30 po południu, via Rzym.

Komunikat urzędowy z dnia 1 września donosi, że **niemiecki korpus kawaleryi, który dotarł do Compiègne,** stoczył bitwę z wojskiem angielskiem. Anglicy zdobyli 20 dział.

Inny korpus kawaleryi niemieckiej dotarł do linii Soissons nad Anizą.

W okolicy między Rethel a Mozą Niemcy zachowali się bezczynnie.

W Lotaryngii w dalszym ciągu posuwamy się naprzód na prawym brzegu Sanon.

Przed Belfortem Niemcy, zdaje się, pozostawili tylko nieliczne wojska. Z Lille, Douai, Arras, Bethune i Lens nie zgłoszono nieprzyjaciela.

Oddziały kilku korpusów armii niemieckiej maszerują przez Belgię, aby powrócić do Niemiec.

Depesza ma wielkie znaczenie dla toczącej się akcyi wojennej, stwierdza bowiem, że niemieckie korpusy kawaleryi w forsownych marszach posunęły się daleko naprzód w stronę Paryża. Miejscowości Compiègne i Soisons leżą bowiem na połowie drogi drogi z St. Quintin do stolicy Francyi.

„Przechadzka do Wiednia i Berlina“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 4 września.

Dnia 2 września via Kopenhaga.

„Nowoje Wremia“ pisze: Nikt w Rosyi nie oczekiwał zwycięskiej przechadzki do Wiednia i Berlina, albowiem widzieliśmy, że burzyciele pokoju światowego wszystko postawili na jedną kartę i wojna prowadzoną będzie bez miłosierdzia. Obecnie nieprzyjaciel pokonał kilka korpusów naszej armii. Jesteśmy przecież przekonani, że odwaga nasza nie zmalała i że z ufnością trzeba czekać na przyszłość.

„Riecz“ pisze: Rosya musi zważyć, że w tej wojnie idą naprzemian zwycięstwa i klęski. Dziennik pochwala otwartość sztabu generalnego, który nic nie zataja przed narodem.

Zdobycze Japończyków.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 4 września.

„Temps“ donosi via Nowy Jork z Pekinu. Japończycy zajęli małą wyspę Taszian, leżącą poza zatoką Kiauczau.

Ze Lwowa.

(Popłoch i uspokojenie. — Odezwa prezydyum. — Rada miasta. — Straż obywatelska. — Poczta w ruchu. — Polepszenie stosunków w centrum.)

Otrzymaliśmy dzisiaj 2 numera „Słowa Polskiego“ z wtorku popołudnia i środy rana, i jeden numer „Kuryera Lwowskiego“ z wtorku. Inne dzienniki, jak się zdaje, zawiesiły chwilowo wydawnictwa.

Tak jeden, jak drugi z dzienników lwowskich usiłuje uspokoić wzburzone paniką wojenną umysły mieszkańców.

„Władze krajowe — pisze „Słowo Polskie“ pod datą wtorkową — mają usprawiedliwiony zupełnie tytuł przenoszenia swej siedziby ze stolicy w razie niebezpieczeństwa, zadaniem ich bowiem jest rządzenie krajem, do czego potrzebna swoboda ruchów. Z tego powodu — jak nas powiadomiono — usunęło się ze Lwowa namiestnictwo, Wydział krajowy, władze skarbowe, niektóre dyrekcye centralne, jak: poczty, zarząd szkół, nawet zarządy banków. Nie byłoby usprawiedliwione usuwanie się czynników czysto lokalnych, zwłaszcza mających związek z bezpieczeństwem publicz-

nem, najmniej zaś usprawiedliwionym byłby wyjazd prezydenta miasta Neumanna, o czem zawiadomiło publiczność pozostałe prezydyum miasta. Przypuszczamy, chcemy w to wierzyć, że prezydent Neumann wyjechał tylko na krótko w interesach służbowych, a może rodzinnych."

„Prezydyum miasta, pp.: Tadeusz Rutowski, Leonard Stahl i Filip Schleicher wytrwali na stanowisku i zaczęli krzątać się około organizacyi życia miejskiego. Dzisiaj rano miasto poczęło przybierać zwykłą fizyognomię. Sklepy poczęto otwierać, na targowice ściągali kupcy, już spokojni i zrównoważeni.

„Około prezydyum miasta, energicznie wprowadzającego ład w mieście, powinni skupić się wszyscy pozostali we Lwowie, aby organizacyą i rozwagą w tej chwili ciężkiej i doniosłej wytrwać na posterunku i chronić zdrowie i mienie obywatelskie. Do równowagi w mieście przyczyniają się znamienicie zarządzenia prezydyum miasta. Tramwaj po trzydniowej przerwie dzisiaj już kursuje. Miasto będzie rzęsiściej niż zwykle oświetlane."

Na innem miejscu pisze „Słowo Polskie":

„Chcemy tu jak najusilniej przestrzedz przed bezmyślnem uciekaniem ze Lwowa.

Ludzie uciekają z jakiemiś tobołkami, w które naprędce spakowali trochę gratów, czy ubrania, pozostawiając resztę na opiece boskiej. Zważywszy, że nie wiedzą, kiedy wrócą i czy wrócą — to przecież przez swoją własną głupotę są już tak jak zrabowani przez ciężkiego wroga, bo co się stanie z mieniem, które pozostawili?

„Kto wczoraj był na dworcu kolejowym, kto widział te tłumy mężczyzn, mdlejących ze zmęczenia kobiet, płaczących dzieci, tłumy cisnące się i depcące niemiłosiernie, wreszcie te wozy kolejowe, w których siedzą formalnie jeden na drugim, czepiają się stopni, siadają na dachach — ten musi przecież zrozumieć, że dla osób czy to starszych, czy słabszych, lub też dzieci, podróż taka równa się jeżeli nie śmierci, to przynajmniej poważnej utracie zdrowia."

Prezydyum miasta ogłosiło następującą odezwę:

Obywatele! Wzywamy Was do największego spokoju. Nie wolno się płoszyć. Straż obywatelska czuwa nad bezpieczeństwem mienia i życia. Należy jej zupełnie ulegać. W komisaryatach miejskich urzędują Komendy straży. Niech wraca normalne życie w mieście. Sklepy, zwłaszcza z żywnością, mają być otwarte. Bramy domów winny być otwarte do godz. 8 wieczór. Żadnych prowokacyi. Na Boga! Spokój, ład, porządek.

Prezydyum: Rutowski, Stahl, Schleicher.

Pod datą środową pisze „Słowo Polskie":

„Miasto przybiera już swoją zwykłą postać. Energiczne zajęcie się losami miasta przez Radę miejską, zorganizowanie straży obywatelskiej, a stąd płynąca świadomość, że ktoś czuwa nad bezpieczeństwem i losami miasta, w jakiejkolwiek znalazłoby się ono sytuacyi, uspokoiło umysły nawet trwożliwsze. Pootwierano więc już wczoraj handle nietylko w śródmieściu, ale i na najodleglejszych przedmieściach, oczywista ze znaczną korzyścią kupców. Targ we wszystkich handlach był bardzo duży, zaopatruje się bowiem w rozmaite towary wojsko, a także publiczność napływowa, która przybywszy do Lwowa, często bez najniezbędniejszych rzeczy, czyni liczne zakupy".

Rada miasta odbyła we wtorek posiedzenie, na którem ogłosiła się w permanencyi i uchwaliła zbierać się 2 razy na dzień.

Straż obywatelska spełnia swe obowiązki ze zrozumieniem powagi swego zadania. Obok młodzieży, która coraz liczniej napływa w szeregi Straży Obywatelskiej, zgłosili się i pełnią z całą skrupulatnością służbę na ulicach miasta najpoważniejsi obywatele, ludzie najrozmaitszych zawodów, profesorowie, urzędnicy, adwokaci, kupcy, rzemieślnicy. Wieczorem spotykano n. p. na ul. Łyczakowskiej patrol Straży Obywatelskiej, złożony z dyrektora szkoły handlowej dr Zagajewskiego, urzędnika bankowego i rzemieślnika. Wczoraj pełniła straż funkcye, uzbrojona w kastety, laski i t. p., dziś otrzyma straż uzbrojenia z rewolwerów i karabinów, które otrzymano już od wojskowości.

Marszałek i Wydział krajowy przed opuszczeniem Lwowa powierzył radcy dr Henrykowi Zawczyńskiemu prowadzenie agend Wydziału krajowego we Lwowie i kierownictwo pozostałych biur swoich, tudzież opiekę i pieczę nad gmachami, będącemi własnością kraju we Lwowie. Wskutek tego urzędowała i wypłacała kasa krajowa w niedzielę i poniedziałek przez całe dnie zgłoszone należytości i Wydział krajowy w ograniczonym zakresie urzędował i nadal urzędować będzie.

Pod datą wtorkową donosi „Słowo Polskie":

„Wczoraj po południu komenda wojskowa, pod której kierunkiem pozostaje poczta, wydała polecenie, wskutek którego poczta dzisiaj powróci do normalnej działalności. Dziś zatem będą przyjmowane listy polecone i będą funkcyonowały inne działy pocztowe, o ile ruch wojska na to pozwoli. Jest to wiadomość bardzo pocieszająca, stan bowiem, w jakim znalazła się poczta wczoraj, był klęską dla miasta. Niezrozumiałe były przytem powody, dla których zawieszono funkcye najprostsze poczty, jak wybieranie listów ze skrzynek i doręczanie listów oraz gazet."

Dzienniki stwierdzają polepszenie się stosunków w centrum linii wojennej, a „Słowo Polskie" nawet notuje pogłoskę, jakoby Rosyanie prosili o chwilowy rozejm, celem oczyszczenia pola walki. Z powodu silnego napływu posiłków, ewakuowano okoliczne wsie. Oficerowie, opróżniając wsie, przedstawiali ludności, że czynią to w interesie swobody ruchów, mienie ich będzie oszczędzane, a nawet ułatwiali zabieranie ruchomości.

Przyszły stosunek gospodarczy Niemiec do Polski.

W „Vossische Ztg" znajdujemy p. t.: „Polska rosyjska i jej znaczenie gospodarcze dla Niemiec" artykuł, który świadczy jak bardzo już dziś, nietylko ze względów politycznych, ale ze względów gospodarczych, Niemcy interesują się aktualną dziś znowu kwestyą polską. Artykuł ten przedstawia w zarysie dotychczasowy rozwój gospodarczy Królestwa Polskiego, oczywiście ze względu na interesy niemieckie, i w niemieckiem oświetleniu; warto go więc streścić, aby wiedzieć, jak sobie tę stronę sprawy Niemcy wyobrażają i czego się po wyzwolonej z pod jarzma rosyjskiego Polsce dla siebie spodziewają.

Cokolwiek się po wojnie stanie z Polską rosyjską — pisze „Vossische Ztg" — czy będzie przyłączona do niemiecko-austryackiego sojuszu jako osobne państwo z pewnemi zobowiązaniami gospodarczemi i wojskowemi, czy też po pokonaniu Rosyi w jakiejś innej formie zostanie objętą przez oba niemieckie państwa bez reszty — w każdym razie niemiecki wschód stoi przed odrodzeniem gospodarczem. Jeżeli bowiem dotychczas niemiecka i rosyjska polityka cel ochronnych, zamykając wschodnim kresom niemieckim ich naturalny kraj ościenny, Polskę, odbierała im wszelką możliwość gospodarczego rozwoju i konkurencyi z zachodniemi Niemcami, to teraz otworzą się z tej strony może widoki dla zacofanego dotychczas handlu i poczęści sztucznego przemysłu Wschodnich Niemiec. Z tego stanowiska oświetla „Vossische Ztg" gospodarcze i kulturalne znaczenie Polski.

Wywodzi tedy, że nierówne rozczłonkowanie społeczne ludności polskiej doprowadziło w końcu naród do ruiny, gdyż wszystkie usiłowania królów polskich, żeby stworzyć silny stan średni, rozbiły się o opór szlachty. Gdy w XVI wieku niemiecka imigracya proletaryacka do miast zaczęła u nich wytwarzać stan mieszczański, prześladowania protestantów, zwłaszcza pod Stefanem Batorym, położyło temu rozwojowi szybki koniec. Jedynym „stanem średnim" byli żydzi, których jednak pozbawiono praw nietylko pod względem politycznym lecz i towarzyskim. Po kongresie wiedeńskim rząd rosyjski z początku był na tyle rozsądnym, żeby wedle możności to nierówne uwarstwienie polskiej ludności uzupełnić. Tak powstał przemysł w Polsce. W grudniu r. 1818 zawarła Rosya z Prusami układ handlowy bardzo liberalny, dając w nim zupełną swobodę handlowi transitowemu, pozwoliła na import surowca prawie bez ceł, zniżyła bardzo cła na półfabrykaty i zezwoliła na wolny import maszyn. Ściągano zagranicznych fabrykantów do kraju i stworzono osobny fundusz dla popierania przedsiębiorczych przemysłowców. Ukazem carskim powołany został do życia Bank Polski. Jednem słowem, pod rządami romantycznego i oświeconego cara Aleksandra I. Polska miała przed sobą kwitnącą przyszłość. Zdawało się wówczas, że Rosya zamierza w Polsce spełnić jakieś zadanie kulturalne. Po największej części niemieccy kupcy i niemieccy przemysłowcy byli tymi, którzy się wówczas oddali na usługi gospodarczego rozwoju kraju. Powoli jednak zmienił się obraz. Powstanie polskie z lat 1830 i 1863 i coraz większa reakcya w Rosyi, kierująca się coraz więcej zasadą centralistyczną, obezwładniły Polskę pod względem politycznym i oddały ją na łup rusyfikacyi.

Z r. 1878 zaczyna się nowy okres w historyi gospodarczej Polski rosyjskiej. Cła ochronne z tej i tamtej strony zamknęły hermetycznie jej granicę niemiecką, a handel transitowy, który dotychczas szedł przez Toruń, Gdańsk, Elbląg, Królewiec i Kłajpedę ku Bałtykowi, teraz po większej części skierował się do nowych lub odnowionych portów rosyjskich Libawy, Windawy i Rygi. Rosnące potrzeby finansowe Rosyi jednak zmusiły ją forsować przemysłowy rozwój Polski. Już w r. 1887 ciągłe deficyty budżetowe skłoniły rosyjskie ministerstwo finansów, do tego, żeby przy pomocy systemu premij i taniej taryfy frachtowej wywołać istny fanatyzm na punkcie eksportu zboża, wskutek czego raz po raz w Rosyi panowały głody. W latach dziewięćdziesiątych próbował hrabia Witte ten sam system przyspieszania rozrostu produkcyi stosować w uprzemysłowieniu Rosyi, zwłaszcza rosyjskiej Polski. Tylko w dwóch latach 1898 i 1899 powstało w całej Rosyi europejskiej 677 nowych Towarzystw akcyjnych z kapitałem 825 milionów rubli, aż gospodarcze przesilenie światowe z początkiem dwudziestego wieku temu anormalnemu rozwojowi kres położyło.

Przemysł fabryczny Polski skoncentrował się głównie w trzech okręgach: Łódź, Sosnowice-Częstochowa i Warszawa. W Łodzi jest siedziba przemysłu tkackiego, w Sosnowicach górnictwo żelazne i węglowe grupuje się około przemysłu hutniczego i przędzalnego, a Warszawie gospodarcze piętno nadaje metalurgia, budownictwo maszyn i fabrykacya cukru. W gruncie rzeczy ten gospodarczy rozwój Polski był dopiero wtedy możliwy, gdy w r. 1851 zniesiono cła między Królestwem, a Rosyą i, gdy w r. 1863 wskutek zniesienia pańszczyzny były do dyspozycyi potrzebne siły robocze. Lata ostatniej rewolucyi rosyjskiej wyrządziły przemysłowi polskiemu ogromne szkody wskutek ustawicznych strajków.

Pomimo tego rozwoju przemysłowego Polska rosyjska jest przeważnie krajem agrarnym. Z liczby około 11.300.000 mieszkańców w miastach mieszka tylko 2,500.000, a reszta na wsi. Trzecia część Polski pokryta jest lasami. W rosyjskiej Polsce leżą tedy jeszcze odłogiem wielkie skarby w gospodarstwie rolnem i leśnem, w handlu, rękodziełach i przemyśle. Dla nas po wojnie otwierają się tu wielkie gospodarcze zadania. Stare miasto hanzeatyckie nad Bałtykiem zbliża się może teraz do nowej epoki rozwoju, taksamo wschodnio-niemiecki przemysł, ponieważ kraj ościenny otwiera swoje bramy.

Tyle „Vossische Ztg." Z powodów łatwo zrozumiałych wstrzymujemy się od komentarzy, tylko tyle musimy zauważyć, że niemiecki dziennik niesłusznie przypisuje całą zasługę około dźwignięcia się przemysłu w Królestwie Polskiem Niemcom i ukazom carskim, podczas, gdy działały tutaj także wysiłki polskie, oczywiście z powodów politycznych skrępowane, zwłaszcza zasłużył się wielce książę Lubecki, znakomity polski finansista w czasach Królestwa kongresowego.

Walki na Bukowinie i w Galicyi.

Pewien kapitan, przywieziony do Budapesztu jako ranny z terenu walk na Bukowinie, opowiada:

Dywizya, do której należał nasz pułk, otrzymała w ubiegłą środę rozkaz odparcia ataku rosyjskiego. Spotkaliśmy nieprzyjaciela wkrótce pod Uszratinem. Dywizya rosyjska cofnęła się bez walki. Ścigaliśmy ją przez granicę i musieliśmy spalić wieś Uszratin z powodu zdrady. Nazajutrz i myśmy się cofnęli poza granicę. W niedzielę rano otrzymaliśmy wiadomość, że Rosyanie od Bojanu maszerują na Czerniowce. W południe uderzyliśmy na nich w trzy pułki z artyleryą. Mój pułk wykonał niespodziewany atak z boku z takim skutkiem, że 900 Rosyan się poddało, zdobyliśmy dwa działa i 6 karabinów maszynowych. Na pobojowisku znalazłem rosyjski szrapnel napełniony piaskiem.

Porucznik huzarów, ranny w walkach pod Nowosielicą, opowiada w Budapeszcie, że doświadczenia obecnej wojny usuną zapewne przesadne pojęcia o wartości kozaków jako dobrej kawaleryi. Jego zdaniem, każde starcie, w którem brali udział kozacy, dowodziło, że jest to prawie zupełnie bezwartościowy materyał wojenny. Nie mają oni żadnej inteligencyi i indywidualności, tylko mechanicznie wykonują rozkazy. Ich konie, widocznie podczas pokoju przez nich zbyt męczone, nie dorównują naszym. Natomiast dragon rosyjski jest dobry, ale ten gatunek broni jest za szczupły, by mógł odgrywać znaczniejszą rolę.

Inny zraniony oficer opowiada: Jeden z naszych oficerów od huzarów uczynił z 52 ludźmi podjazd wywiadowczy. Droga prowadziła przez las, wskutek zarośniętego terenu nie można było widzieć, co się znajduje w nieco większej odległości. Wyjeżdżając z lasku nagle, ujrzeli przed sobą o 300 kroków pozycyę rosyjską zupełnie uszykowaną: z przodu trzy karabiny maszynowe, za niemi dwie baterye, na prawo i na lewo po jednej sotni kozaków. Oficer natychmiast zdał sobie sprawę, że jeżeli się choć na chwilę zawaha albo cofnie, cały jego oddział będzie zgubiony, że jednak szalony atak może się udać. Huraganem rzuciła się jazda na zdumionego wroga, który w przerażeniu nie mógł zrobić użytku ani z karabinów maszynowych ani z dział. Kozacy uciekli.

„N. Fr. Presse" reprodukuje list pewnego wyższego oficera, biorącego udział w walkach w Galicyi. W liście tym datowanym z 25 b. m. pisze ów oficer, że w bitwie pod Tarynką, gdzie odparto całą dywizyę kawaleryi rosyjskiej, zginął brygadyer generał-major Dragomirow, oraz pułkownik Witkowski 16 pułku huzarów i Drenakin 17 pułku ułanów. Opowiada dalej, jak na północ od Lwowa spostrzeżono nieprzyjacielski aeroplan i ostrzeliwano go gęsto. Lotnik skręcił w kierunku granicy, aby ujść poza obręb strzałów; wkrótce jednak musiał wylądować, ponieważ motor jego został przez strzały uszkodzony. Uwięziono pilota i jego towarzysza obserwatora. Tym ostatnim był wysoki jegomość, mający ponad czterdziestkę. Jakież było nasze zdziwienie, gdy się okazało, że jest to rosyjski generał-major Martinow, właściciel 140 pułku piechoty i komendant okręgu granicznego.

Szlachetna Galicya.

Od jednego z publicystów warszawskich otrzymujemy pismo następujące:

Był czas, gdy Królestwo znało Galicyę z korespondencyj dziennikarskich, często satyrycznie i lekceważąco zabarwionych. Zmieniło się to nieco, gdy Królewiacy zaczęli liczniej zawadzać o Kraków, który miał dla nich jednak urok narodowych pamiątek. Różne publiczne uroczystości, jubileusz Kraszewskiego, jego pogrzeb w Krakowie, przeniesienie zwłok Mickiewicza na Wawel, podniosły w oczach Królewiaków ten powab. A jednak i z nim mięszały się nuty różne. Nazywano Kraków miastem narodowych i teatralnych dekoracyj. Przezywano go „martwem miastem". Były to niedorzeczne i karygodne opinie. Bo przecież i największe uczucia trzeba na zewnątrz ilustrować.

I nareszcie przyszło dziś istotnie tych uczuć wielkie ujawnienie. Bo dziś ta potężna w Krakowie archeologia, te uśpione od wieków serca na Wawelu i na Skałce, zmartwychwstały i ozwały się królewskim hymnem. Dziś tu każda cegła życiem drga i pała ogniem.

Kochany Krakowie...

Władze militarne Austryi uruchomiły w niezwykle krótkim terminie całą armię swoją i pchnęły ją w mgnieniu oka do zwycięstw w Królestwie.

Kilkunastu dzielnych mężów zmobilizowało w ciągu tygodnia miliony serc i rąk. I nie dla siebie to uczynili, bo mieli prawie niepodległość; ale dla nas, dla Królestwa, dla wolności, dla idei. A jak wyjaśnić psychicznie tak wielki czyn? Jak go wyjaśnić? Tem oto, że gdy przed przeszło stuleciem, nazajutrz po konstytucyi majowej, zabito ćwiekami wieko „politycznej trumny" narodu, wciśnięto, jak w łoże Prokrusta, tylko jego ciało. Ale nad niem wciąż unosiła się jego dusza uskrzydlona nieśmiertelną ideą, a ona posiada nieraz bodaj większą siłę, niż aktualny, polityczny byt. Inkarnacyą tej idei był Adam. A jej nie miały ani wielka Grecya, ani Rzym, i dlatego umarły na zawsze. Tą właśnie ideą zapłonęła dziś Galicya.

Pamiętam, stałem na ulicy Dunajewskiego podczas uroczystości Grunwaldzkich, gdy defilowały pochody... W tem wysunęły się w tym wielkim korowodzie z dziwnym spokojem na pięknych twarzach Sokoły, choć w oczach ich pałał święty duch narodu. Po chwili jednak chociaż szli wciąż, nie widziałem już nic, bo łzy zasłoniły mi źrenice, a wzruszenie dławiło w krtani. Bo to, co przed chwilą wtedy widziałem, było milczącą zapowiedzią tego, co stało się dziś...

Powtarzacie wciąż, że Galicya biedna. Pozornie tylko. Biedną się tak wydała, bo gromadziła wszystkie skarby swoje w ukryciu, aby je ukazać światu przy zdarzonej chwili. — Czem dziś są miliarderzy amerykańscy wobec Was?...

Ale trzeba na gwałt, aby te zjawiska dotarły do wszystkich Królestwa zakątków. Bo — nie tajmy nic — dziś taić nic chwila — ostatnie pięćdziesięciolecie niewoli — takiej niewoli, poniżyło nasze kongresowe serca. Z każdym narodem takby się stało, gdyby nie wolność jego... A tam u nas sterczą jednostki szkodliwe, moralni bandyci, których też moralnie obezwładnić trzeba i odwrócić od nich naród, bałamucony wciąż jeszcze. Nie ulega zresztą wątpliwości, że ludność Królestwa w miarę posuwania się wojsk zwycięskich z niekłamaną radością i zaufaniem do nich się odnosi.

Cześć więc Tobie, Galicyo, siostro serdeczna, bo historya oszczędziła Cię, abyś wydźwignęła nas z tak ciężkiej niedoli.

Ale nietylko dlatego, choć to przecież tak wiele, Tobie cześć. Bo tem wydźwignięciem z przepaści milionów braci swych, użyźniasz glebę idei wolności, która przez to będzie parła coraz bardziej na wschód, aby i tam poniżonych podźwignąć, ostatnich w Europie niewolników. Spełnisz mesyaniczne posłannictwo Mickiewiczów i poza horyzontami Polski...

U podnóża Tatr, Beskidów i Karpat wyłoniło się z kosmicznych mgieł wielkie, moralne mocarstwo...

Królewiak-literat.

KRONIKA.

Kraków, 4 września.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dzisiaj o godzinie 1½ po południu.

Rozpoczęcie nauki w szkołach ludowych. Rada szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie po wysłuchaniu sprawozdania zarządów szkół postanowiła rozpocząć naukę prawie we wszystkich szkołach ludowych swego okręgu i w tym celu wezwała nauczycieli i nauczycielki, ażeby bezzwłocznie stawili się na swoich miejscach służbowych.

Ponieważ stan wyjątkowy nie pozwoli na normalne traktowanie nauki, przeto Rada szkolna okręgowa zezwoliła na pewne ograniczenia pod względem izb szkolnych, frekwencyi, wymiaru czasu i materyału nakowego.

W szczególności polecono nauczycielstwu zająć się młodzieżą tak szkolną, jak również i nie będącą w wieku szkolnym: otoczyć ją opieką w szkole i po za szkołą i obmyśleć dla niej środki pomocy materyalnej i moralnej na wypadek potrzeby.

Nadto zalecono nauczycielstwu potworzyć miejscowe komitety w myśl intencyi komitetów samarytańskich dla niesienia pomocy, opieki i porady ludności miejscowej, celem ulżenia jej w ciężkich obecnych warunkach.

Uroczyste nabożeństwo dziękczynne z „Te Deum" z powodu wyboru papieża odbędzie się w sobotę o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu. Mszę św. celebrować będzie książę-biskup Sapieha.

Odwiedzanie rannych żołnierzy w krakowskich lazaretach odbywa się codziennie bardzo licznie w godzinach popołudniowych. Zwiedzająca publiczność żali się, iż na bramach szpitalnych nie ma listy znajdujących się wewnątrz rannych żołnierzy. Dotąd lista taka wywieszona jest tylko na bramie gmachu Colegium Novum. Ludzie, szukający pomiędzy rannymi żołnierzami swoich krewnych, błąkają się często bezskutecznie po całem mieście po lazaretach, nim znajdą poszukiwanych rannych. Zwłaszcza ludność wiejska, nie umiejąca po niemiecku i nie znająca Krakowa, błąka się gromadkami po ulicach, wypytując się żołnierzy i przechodniów o lazarety. Byłoby pożądanem, by na bramie każdego lazaretu, o czem już wspominaliśmy, była wywieszona lista rannych żołnierzy w polskim języku.

Komunikat Kongregacyi kupieckiej. Krakowska Kongregacya kupiecka, zdając sobie sprawę z ciężkiego położenia naszego kupiectwa w okresie toczących się wojen, zwraca się do odbiorców z uprzejmą prośbą i gorącym apelem, by dopełnili zobowiązań swoich wobec kupców. Ułatwią im bowiem w ten sposób zatrzymanie personalu w handlach na czas zastoju, oraz spełnienie moralnych obowiązków względem N. K. N.

Trofea strzeleckie. Strzelcy nasi skonfiskowali na zajętem terytoryum Królestwa Polskiego w budynkach rządowych cały szereg przedmiotów, pozostawionych przez urzędników rosyjskich. Między innemi w gmachu sądowym w Słomnikach skonfiskowali charakterystycznego mosiężnego orła rosyjskiego. Jest to orzeł trójgłowy, mieszczący się w trójściennej szafce. Za szkłem tej szafki znajdują się drukowane po rosyjsku trzy ukazy Piotra Wielkiego, dotyczące sądownictwa rosyjskiego z r. 1714. Jeden z nich odnosi się do ścisłego przestrzegania ustaw.

Szczepienie. Z powodu zajęcia na inne cele lokalu przy ul. Podzamcze 30, szczepienie ochronne od ospy w Krakowie będzie odbywało się w miejskim urzędzie zdrowia przy ul. Poselskiej 10 w każdy wtorek i czwartek o godzinie 4 po południu przez wrzesień. Szczepienia dokonają następujący lekarze okręgowi: 1) dr S. Gólski dnia 15/IX 2) dr B. Komorowski dnia 4/IX i 24/IX. 3) dr T. Kon dnia 22//IX. 4) dr S. Zamorski dnia 17/IX. 5) dr A. Zopoth dnia 10/IX i 29/IX.

Ustny egzamin dojrzałości w gimnazyum w Podgórzu odbędzie się 9 b. m. począwszy od godz. 3 po południu.

Z Teatru miejskiego. W sobotę i w niedzielę daną będzie po raz pierwszy arcywesoła komedya w 4 aktach p. t. „Ułani księcia Józefa" ze śpiewami

Adam Asnyk na tle współczesnej epoki.

(Ciąg dalszy.)

Jednym ze szczebli tego wznoszenia się na wyżyny formy było zbliżenie się poety do natury, podróże, po kraju i zagranicy. Pierwsza podróż w Tatry odbyta w r. 1873 odsłoniła mu grozę tajemnic przyrody i dostarczyła natchnień do cyklu wierszy, zatytułowanych „W Tatrach". Z czcią i miłością przystąpił do opiewania ich piękności, a nastrój ducha wyraził dobitnie we „Wstępie", pomieszczonym na czele tatrzańskiego cyklu. Są tu niektóre utwory wyłącznie poświęcone obrazowaniu przyrody tatrzańskiej i nastrojów duszy, jakie ona budzi, j. np. „Morskie Oko", lub „Kościeliska", w innych, j. np. w najpiękniejszym z nich wierszu „Noc pod Wysoką", natchnienie Asnyka oderwało się od przyrody i poszło torem myśli filozoficznej i w przepięknej formie wyśpiewało hymn na cześć łączności człowieka z przyrodą. Poezye tatrzańskie Asnyka stały się punktem wyjścia dla całego szeregu epigonów, z których niektórzy, j. np. Franciszek Henryk Nowicki, a bardziej jeszcze Kazimierz Tetmajer, utrafili w ten sam potężny akord opisowy i rozwinęli go na swój sposób w formie słowa wysoce artystycznej.

Od opisu przyrody, które były tylko przejściową fazą w ewolucyi poetyckich natchnień Ely...ego, zbaczających zawsze w sferę filozoficzno-społecznych ideałów, do syntezy poetyckiej myśli był już krok tylko. Liryk refleksyjny zwraca coraz baczniej wzrok na społeczeństwo własne, odczuwa drgnienia jego pulsu, zbliża się czynnie do politycznej walki stronnictw, formułuje hasła postępu.

W „Odzie do młodości" występuje najwyraźniej objaśnienie idei postępu i walki społecznej, a pojęcia tam zarysowane, znajdują dalsze rozwinięcie w wierszach „Bóstwo tajemnicze", „Ociemniały Thamirys", „Dzisiejszym idealistom" i „Do młodych", gdzie zdobywa się na mądrą inwokacyę, zakończoną charakterystycznem w jego ustach wezwaniem, aby młodzi nie deptali przeszłości ołtarzy, „bo się na nich jeszcze święty ogień żarzy i miłość ludzka stoi tam na straży i wy winniście im cześć!".

Dusza poety otrząsa się wolno z wszelkich osobistych pragnień, dojrzewa do spełnienia ofiary, do zaparcia się i wyniszczenia wszystkiego, co nosi „doli osobistej piętno". W wierszu „Sam na sam" woła:

„Niech więc twa ręka wszystko we mnie kruszy,
Co z osobistem pragnieniem się wiąże,
Najlepszej cząstki nie wydrze mi z duszy,
Ni tej światłości, w stronę której dążę...
Depcz śmiało ziemską istotę ułomną,
O której duch mój i ludzie zapomną!".

Wyzwolony z poziomych pragnień duch poety wspina się na wyżyny etyki i podniosłości ideałów, jakie przyświecały wielkiej poezyi romantycznej i zdobywa się na rzucanie nakazów moralnych, jakie dotychczas niosła poezya wielkich naszych romantyków. Wchłonąwszy pierwiastki, stanowiące istotę najszlachetniejszych dążeń i pragnień ludzkości, jął zastanawiać się nad niemi i wcielać je w kształty swej spokojnej a głębokiej, pomimo tu i ówdzie widocznych wahań stanowczej wyobraźni.

A wyobraźnia ta nastraja lutnię poety posępnie, gdy myśl jego ogarnie losy i przyszłość ludzkości. W wierszu „Na wiek XIX" przepowiada Asnyk, że nauka i idee tego wieku nie będą pociechą dla błądzącej rzeszy, że sfinksowa twarz zagadek bytu nie odsłoni źródeł pociechy dla cierpiącej ludzkości. I w tym poglądzie poeta wyprzedził wiek swój, który takie nadzieje wiązał z hasłami realizmu i pozytywizmu. Z haseł tych w poezyi nic prawie się nie ostało.

Bliższą poetyckiemu pojmowaniu zjawisk społecznych była dusza Asnyka, gdy omawiał klęski ludzkości lub grozy wojny. Tak np. w wierszu „Na pobojowisku" wypowiada z ogromnym nastrojem siły skargę ogólno-ludzką. A już do wyżyn proroczego natchnienia wznosi się w cyklu sonatów „Ze sceny świata", roztaczając całą panoramę scen, kreślonych w najwyższem napięciu lotu poetyckiego, jako złowrogi tryumf anioła zniszczenia, który Bogu laski i miłości rzuca klątwę w błękity.

Z wyżyny natchnienia wieszczów Asnyk myślom swym zakreśla lot wysoki i dostojny, jakim szybują ci tylko, co zasiedli na Parnasie.

A mimo tego wysokiego lotu myśli, mimo dostojeństwa natchnienia, mimo najsubtelniejszego poczucia artyzmu formy, Asnyk nie stanął przy haśle „Sztuka dla sztuki" lub „czysta sztuka", lecz podporządkował całą swą poezyę wymaganiom wyższych dążeń społecznych. Hasło to podjęli po nim młodzi wieszcze i zdolali je zupełnie wypaczyć, niebacznie poddając się pod wpływ zadowalającej się pustym dźwiękiem słów poezyi francuskiej z lat ośmdziesiątych. A przecież Asnyk jako mistrz formy należy do największych w poezyi naszej. „Uczuciowość w rozległej bardzo skali — jak słusznie określa Chmielowski — ironia, szyderstwo, sarkazm, a obok tego refleksya nurtująca w najzawilszych głębiach myśli, były to dziedziny, w których poeta ten albo nie miał sobie równych wśród współczesnych, albo też był pierwszym, co się z nich z taką swobodą i wdziękiem obracał. To jego chwała i trwała podwalina znaczenia w poezyi naszej."

Dramatyczna twórczość Asnyka, obejmująca ośm utworów, z których wszystkie prawie przeszły próbę kinkietów teatralnych, niektóre nawet z doskonałem powodzeniem, nie stoi na wyżynie artyzmu jego poezyi. Jak wszyscy wielcy poeci nasi i Asnyk miał ambicyę stworzenia wielkiego dzieła w zakresie literatury dramatycznej, ale podzielił los wszystkich tych poprzedników i następców, którym nie starczyło po temu siły, i nerwu dramatycznego.

Jak twórczość poetycka Asnyka, tak i dramaty jego mają piętno tej wysokiej kultury umysłowej autora, wytworną, miejscami mistrzowską formę, wysoką skalę uczucia, szeroki i rozlewny liryzm i wybitne piętno swojskości.

Pierwszy utwór, napisany jeszcze w okresie pierwszych zamierzeń literackich p. t. „Gałązka heliotropu" (1869), zaleca się wdziękiem poetyckim, który wynagradza zupełnie brak pierwiastka dramatycznego. Treścią jest walka dwóch współzawodników poety Henryka i salonowca Adolfa o serce i rękę Amelii. — Przebieg i uświadamianie się miłości Henryka i Amelii przedstawił autor tak poetycznie, że jednoaktówkę tę o charakterze czysto lirycznym uważać można za małe arcydzieło w swoim rodzaju.

„Komedya konkursowa", często i z powodzeniem na scenach polskich grywana, ma charakter dowcipnej i wesołej satyry na nasze sądy konkursowe. Doskonale narysowane sylwetki poety i dziennikarza zapewniły swego czasu komedyjce tej powodzenie.

(Dok. nast.)

Władysław Prokesch.

i tańcami L. Mazura. Nowe kostyumy i muzyka, ilustrująca piosenki z czasów Księstwa Warszawskiego, przyczynią się niewątpliwie do podniesienia nastroju danej epoki.

W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami“ W. Lasotty.

Oddział opieki nad rodzinami legionistów polskich, utworzony w obrębie N. K. N., odbędzie w sobotę 5 b. m. o godzinie szóstej po południu posiedzenie, na którem zarząd złoży sprawozdanie z dotychczasowej działalności i ustanowi dalszy program pracy. Lokal „Oddziału opieki“ mieści się w Czytelni kobiet, Rynek główny 6, Szara kamienica. Po informacye zgłaszać się można codziennie od 4—8 po południu.

Dla słuchaczów prawa. Ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem z dnia 31 sierpnia zezwoliło kandydatów, którzy wnieśli podania do zdawania egzaminu historyczno-prawniczego w terminie wrześniowym lub październikowym, dopuszczać do tego egzaminu już w ciągu września, jeżeli zostali powołani do służby wojskowej albo pragną wstąpić do niej. Kandydaci ci zechcą się zgłaszać codziennie w godzinach przedpołudniowych w sali posiedzeń Senatu Akademickiego nr XLVII, I piętro, Collegium novum, gdzie będą zapisani na listę kandydatów i gdzie im wyznaczy się także termin.

Zgłaszający się winni przy bramie Uniwersytetu wykazać się legitymacyą.

Dziekan Wydziału prawa i administracyi Uniwersytetu Jag. Kutrzeba.

Z krak. Tow. technicznego. W piątek dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń krak. Tow. Technicznego (ul. Straszewskiego l. 28, II p.) odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym: „Sprawa Legionów“.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie nadzwyczajne walne zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 6½ bez względu na komplet.

Prezes: Horoszkiewicz.
Sekretarz: J. Zaczek.

Ruch towarowy na kolejach. Wskutek reskryptu namiestnictwa, magistrat krakowski podaje do publicznej wiadomości, iż centralne kierownictwo transportów wydało wszystkim zarządom kolejowym potrzebne zarządzenia, aby tak przewóz artykułów aprowizacyjnych, jak również towarów i przesyłek wszelkiego rodzaju jak najbardziej umożliwić, o ile naturalnie pozwalać na to będzie wzgląd na transporty wojskowe. Wobec tego obwieszcza magistrat, że w przyszłości wszystkie pisma i podania o dostarczenie wozów i zezwolenie na transport towarów wnosić należy wyłącznie do dotyczących zarządów kolejowych, nie zaś, jak dotąd, do centralnego kierownictwa transportów. Jakie przedmioty należą do artykułów aprowizacyjnych, oznacza ministerstwo, a informacyi o tem udzielają zarządy kolejowe. Też same zarządy decydują o odnośnych podaniach. W sprawie dostaw, przeznaczonych dla celów wojskowych, pozostają w mocy dotychczasowe przepisy, które wymagają, aby podania o przewóz takich przesyłek były przedewszystkiem potwiedzone przez kompetentny zarząd wojskowy; dalsze zaś załatwianie należy do centralnego kierownictwa transportów. Podania o dostarczenie wozów kolejowych i przewóz towarów wnosić należy tak, jak w czasie pokoju, do tych zarządów kolejowych, gdzie towary mają być załadowane.

Ze świata.

Mobilizacya rosyjska. W jednej ze swoich ostatnich korespondencyj do „N. Fr. Presse“ pisze wojenny korespondent tego pisma Roda-Roda:

„Niespodzianką — zapewne nie dla generalnych sztabów obu sprzymierzeńców, lecz dla nas, stojących zewnątrz — było, że Rosyanie zarówno w Prusiech Wschodnich (pod Instruciem) jak na prawo (pod Kraśnikiem) i na granicach wschodniej Galicyi (pod Nowosielicą) już po trzech tygodniach mobilizacyi mogli wyprowadzić do boju całe dywizye i korpusy armii. To zdaje się świadczyć, że rosyjska mobilizacya była już oddawna przygotowywaną przez wypełnianie stanów pokojowych i teraz nie odbywała się już tak powoli, jak wszyscy przypuszczaliśmy. Okazało się, że omylili się prorocy, którzy wierzyli w nowy rok 1812 i myśleli, że Rosya będzie się cofała na linię Bugu lub nawet Dniepru.“

Niemieckie rządy w Belgii. „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: Jak donoszą z Antwerpii, zbiegowie z Brukseli opowiadają, że w Brukseli utworzone zostało niemiecko-belgijskie ministerstwo skarbu, które pobiera podatki wojenne. Wszystkie zegary w Belgii zostały o jedną godzinę cofnięte, tak, że w Belgii obowiązuje obecnie czas niemiecki. Na protest obywateli odpowiedział generalny gubernator, bar. Goltz, że Niemcy muszą mieć jednolity czas.

Mieszkańcy Brukseli przyznają, że w niemieckiem wojsku panuje wspaniały porządek. Wszystkie wypłaty uskuteczniane są w złocie albo w przekazach na niemiecki bank państwowy.

Kto płaci kontrybucyę wojenną za Brukselę? Z Amsterdamu donoszą, iż czterech belgijskich milionerów, mianowicie Rotschild, Solvay, Waroque i Empain zobowiązało się zapłacić za miasto Brukselę kontrybucyę wojenną w wysokości 200 milionów marek, nałożoną przez zwycięskie wojsko niemieckie.

Na „Czerwony Krzyż“
złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:
Edward Zaklika imieniem córki Marysieńki 10 K.

Na zakład F. Zurowskiej złożył Lebedyński Stanisław 10 K.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

Intendantura Legionu Zachodniego w Krakowie, która za cel postawiła sobie zorganizowanie tanich źródeł wytwórczości na użytek Legionu, wykonała już wstępną część swego zadania, stwarzając własne warsztaty i obsadzając je fachowemi siłami. Dziś posiada Intendantura warsztaty: krawiecki, czapkarski, rymarski, ślusarski i szewski, stojące pod kierownictwem fachowców. Wszystkich do pracy chętnych, a gotowych zadowolnić się skromnym zarobkiem, wzywa Intendantura, by zechcieli zgłaszać **się do jej warsztatów.** Wasztaty szewskie i krawieckie mieszczą się w szkole barakowej przy alei Krasińskiego, czapkarski w lokalu „Kimono“ przy ul. Karmelickiej, rymarskie i ślusarskie w Muzeum Przemysłowem przy ul. Smoleńskiej. Prace dotychczasowe Intendantury spotkały się z kilku stron z żywem poparciem, które zasługuje na publiczne podniesienie. Gorąca wdzięczność należy się przedewszystkiem Polskiemu Towarzystwu Emigracyjnemu, w szczególności pp. Raczyńskiemu i Tabaczyńskiemu, którzy oddali do wyłącznego użytku Intendantury dwupiętrowy dom P. T. E. z całem urządzeniem biurowem. Firma Rożnowski i S-ka ofiarowała dla Legionów 1000 kg mydła, właściciel zakładu krawieckiego „Kimono“ przy ulicy Karmelickiej, p. Pniewski, oddał do użytku warsztatów wojskowych swój lokal i elektryczną maszynę do szycia, zas firma Singer i S-ka ofiarowała trzy nowe maszyny do szycia.

Polska Prowiantura Legionu Zachodniego potrzebuje odpowiedniej kwatery dla 120 ludzi oraz pomieszczenia dla 57 koni w okolicy Krakowa, Bochni, Niepołomic, Kobierzyna, Zakrzówka. Zwraca się tą drogą do obywateli, którzy mogliby oddać do dyspozycyi kwaterę taką dla konnego oddziału Sokoła. Łaskawe zgłoszenia: Kraków — Oleandry.

N. K. N. na prowincyi.

Z Oświęcimia piszą nam: Dnia 31 sierpnia odbyło się tu zebranie obywatelskie celem założenia komitetu powiatowego N. K. N. Delegatami N. K. N. byli pp.: T. Łopuszański i W. Ostrowski. Nastrój zebrania, liczącego około 100 osób, był bardzo podniosły. Zgromadzeni z zapałem przyjęli referaty delegatów. Następnie odbyło się posiedzenie Komitetu powiatowego. Przewodniczącym wybrano burmistrza p. Romana Mayzla, który powołał do Komitetu 8 członków i 10 zastępców. Zastępcą przewodniczącego został ks. Karol Szałaśny, sekretarzem inż. Wincenty Byszewski, przewodniczącym sekcyi skarbowej p. Edward Jaśkiewicz, sekcyi administracyjnej p. Antoni Smieszek. Z Oświęcimia wyruszyło dotąd w pole 43 Sokołów, ćwiczy się jeszcze 50 Sokołów i 38 Strzelców. Z Brzeszcz wyszło w pole 28 Strzelców i 27 Sokołów, z Zatora 26 Strzelców. Gmina i kopalnia Brzeszcze wyekwipowały 57 ludzi, a oprócz tego posłały na Skarb wojenny 500 kor. Gmina Polanka wysłała do N. K. N. z funduszów gminnych 500 kor., prowiantu za 500 kor., oraz ze składek 600 kor. Dalsze składki przyniosły dotąd sumę około 1000 kor. Towarzystwo oszczędności i pożyczek w Oświęcimiu, przesłało do Banku Krajowego we Lwowie na Skarb wojenny 5000 kor. Ognisko Nauczycielskie na ten sam cel 100 kor., prócz tego Komitet powiatowy w Oświęcimu zorganizował akcyę składkową po gminach, która na razie przyniosła około 400 kor. Widzimy, że powiat oświęcimski należy do najofiarniejszych powiatów galicyjskich.

Legiony.

Piękna ofiara rodziny Sataleckich.

Wśród ofiar, płynących na Skarb wojenny Legionów, wyróżnia się w nader zaszczytny sposób szczodry i piękny dar znanej w Krakowie mieszczańskiej rodziny **Sataleckich.** Nieżyjący ś. p. Wincenty Satalecki już przed laty paru, gdy ówczesne konflikty międzynarodowe zapowiadały wyłonienie sprawy polskiej, powziął myśl przeznaczenia znaczniejszego daru na mogącą powstać polską siłę zbrojną i w testamencie z r. 1913 zapisał 25.000 koron na „Legiony Polskie“, stając się tym sposobem pierwszym ofiarodawcą na cel, który dziś całemu narodowi przyświeca. Córka zmarłego mieszczanina-patryoty, p. Aniela Satalecka, nietylko zapis ten wykonała bez zastrzeżeń, lecz ze swej strony zdeklarowała dalsze 25.000 koron, zaś wdowa po ś. p. Wincentym, pani Karolina Satalecka, dalszą kwotę 10.000 koron, tak, iż w całości dar narodowy tej jednej rodziny mieszczańskiej — dar iście książęcy — **wyniósł 60.000 koron.**

Rodzina Sataleckich dała wspaniały przykład ofiarności, który nie pozostanie zapewne bez wpływu na możne warstwy naszego społeczeństwa.

Hojny dar burmistrza Nowego Sącza.

Naczelny Komitet Narodowy otrzymał piękną i naśladowania godną deklaracyę od burmistrza Nowego Sącza, p. W. Barbackiego, w liście datowanym z dnia 29 sierpnia. Ponieważ nikt z najbliższej rodziny p. Barbackiego nie może z bronią w ręku wziąć udziału w toczącej się obecnie walce, poczuwa się on tem bardziej do powinności złożenia ofiary pieniężnej i obowiązuje się złożyć do dwóch tygodni sumę 30 (trzydzieści) tysięcy koron, stanowiącą jednoroczny dochód p. B. z syndykatu Kasy Zaliczkowej, na Skarb wojenny Legionów, nadto zaś na ten sam cel przeznacza całą pensyą swą jednoroczną, jako burmistrz miasta Nowego Sącza, zarządzając, by Kasa miejska wypłaciła ją w terminach płatności wprost Skarbowi wojennemu w Krakowie. Wspaniały dar ten p. Barbackiego, świadczący o jego patryotyźmie, zasługuje na najwyższe uznanie.

Na legiony.

Dr Caro Leopold i Salomea z Chelińskich złożyli na Skarb wojenny Legionów 1000 K za pośrednictwem Banku Krajowego.

Ofiarność robotników.

Inżynier Zygmunt Maywalt, st. radca kolei państwowej, zawiadomił N. K. N., że wszyscy stali i torowi robotnicy kolejowi z Galicyi, zatrudnieni obecnie koło przekształcenia toru kolejowego w Królestwie Polskiem, złożyli wspólnie przy wypłacie zarobku kwotę 61 K 70 h na Legiony Polskie.

Grono profesorów Akademii handlowej w Krakowie opodatkowało się stale na Legiony Polskie. Jako ratę za miesiąc wrzesień składa 115 koron.

Sprostowanie. Na Skarb wojenny Legionów Polskich złożył ks. prałat dr Chotkowski w Kasie miejskiej 500 koron, a nie 100, jak mylnie w niektórych pismach podano.

Na „Legiony Polskie“

złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:

Karol Polakiewicz 10 K, Wanicki Franciszek 5 K, Buszyński 2 K, Ewunia Danzigerówna, uczen. I kl. gimn., oraz Neigeróna i Goldmanówna, ucz. szkoły wydziałowej, 10 K jako dochód z przedstawienia amatorskiego; Wiktorowie Mondalscy 10 K, Jadwiga Milerowicz 20 K, Zofia Milerowicz 50 K, prezes Związku pol. naucz. lud. St. Nowak 100 K, służąca Zającówna Aniela 2 K, Ludwika Latajówna 12 K, Tadeuszowie Borowiczkowie 44 K. Józefowie Hirschbergowie 10 K, urzędnicy w Boleniu, zebrane 31 K 50 h, Andrzej Jaglarz 25 K, oddział straży skarbowej w Brzeszczach, a mianowicie: Gołda Stanisław 50 K, Konieczny Jan 20 K, Kołodziejczyk Ludwik 20 K, Czerniawska Zuzanna 10 K, Szarnagiel Józef Roman 10 K, Jaworski Jan 6 K, Bałtarowicz August 5 K, Szychowski Filip 5 K, Kasprzykowski Stanisław 4 K, Niklarz Orest 2 K, Antoni Bocheński 2 K, oraz służąca Bruzdowa 60 h, razem 134 K 60 h; M. A. 30 K, Anna Barańska 20 K, Edward Zaklika imieniem córki Marysieńki 10 K.

Swietne zwycięstwa armij generałów Dankla i Auffenberga.

Wiedeń, 4 września.

Urzędowy komunikat z dnia 3 września.

Armie Dankla i Auffenberga dotychczas odstawiły 11600 jeńców wojennych a około 7000 jeńców jest jeszcze narazie zapowiedzianych. W bitwie nad rzeką Huczwa, o ile dotychczas jest wiadomem, zdobyto 200 dział, wiele materyału wojennego, bardzo liczny tren, 4 automobile i kancelarye polne XIX rosyjskiego korpusu armii z ważnymi tajnymi aktami. **Nieprzyjaciel jest w pełnym odwrocie. Nasza armia ściga go z całą siłą.**

Odparcie ataków Czarnogórców.

Na placu wojny bałkańskiej trzecia brygada górska stojąca pod wodzą generała majora Pongracza, która już raz ze skutkiem przeprowadziła śmiały atak na wojowniczych Czarnogórców, **dokonała przed kilku dniami ponownie śmiałego ataku na Czarnogórców, stojących na wzgórzach granicznych koło Bielicy. Wyparła ona liczebnie silniejszego nieprzyjaciela po kilkudniowych, mężnych atakach, zabierając mu przytem także ciężkie działa i tym śmiałym czynem ulżyła obronie granicznej, napastowanej przez Czarnogórców.**

—o—

Bombardowanie Mechlinu przez Niemców.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 4 września.

„Lokal Anzeiger“ donosi z Kopenhagi:

Wczorajsze bombardowanie Mechelu wyrządziło wielkie szkody. Król Albert, który znajdował się wśród wojsk, został lekko ranny odłamkiem granatu w rękę. Granat wybuchł w bezpośredniem pobliżu króla. Tylne koła automobilu królewskiego wybuch zniszczył.

Dziennik opisuje szczegółowo panikę, jaka panuje w Antwerpii z powodu powtarzającego się bombardowania przez balon Zeppelina.

Mechlin znajduje się mniej więcej w połowie drogi między Brukselą a Antwerpią.

—o—

Zatonięcie parowca angielskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Londyn, 4 września.

(Drogą na Berlin.) Donoszą tu, że pewien mały parowiec **natknął się na minę podmorską i zatonął.** Z załogi, wynoszącej 11 ludzi, zatonęło 6, resztę uratowano. Był to ten sam parowiec, który niedawnym czasem uratował załogę parowca duńskiego, który w tem samem miejscu natknął się na minę i zatonął.

Papież Benedykt XV.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Rzym, 4 września.

Nowo wybrany papież Giacomo della Chiesa urodził się 21 listopada 1854 w Genui jako syn margrabiego Józefa i margrabiny Joanny z Milioratich. Po ukończeniu studyów gimnazyalnych i licealnych w Genui uczęszczał na wydział prawa w tamtejszym uniwersytecie. Po uzyskaniu stopnia doktora w tymże uniwersytecie wstąpił do kolegium Capranica na studya teologiczne. Uzyskawszy licencyat teologii, wyświęcony został na księdza dnia 21 listopada 1878. Ukończył następnie Akademię „dei nobili ecclesiastici“ i dopuszczony został jako praktykant do sekretaryatu do nadzwyczajnych spraw Kościoła. Sekretarzem był wówczas Rampolla. Gdy ostatni został nuncyuszem w Hiszpanii, zabrał ze sobą della Chiesę jako sekretarza nuncyatury do Madrytu. Na tem stanowisku pozostał Chiesa do roku 1887. Gdy Leon XIII zamianował Rampollę kardynałem i sekretarzem stanu, dela Chiesa otrzymał powołanie do sekretaryatu. Ale i wśród tych obowiązków urzędowych nie zapominał o urzędzie duszpasterskim. Przeszedł przez wszystkie stopnie aż do godności substytuta sekretaryatu stanu, na którem to stanowisku pozostał podczas „sedis vacantiae“ i w pierwszych 4 latach pontyfikatu Piusa X. Po śmierci Svampy w r. 1907 wybrano della Chiesę na jego miejsce dnia 16 grudnia 1907 arcybiskupem Bolonii, a dnia 22 tegoż miesiąca papież wyświęcił go na biskupa. Dnia 25 maja 1914 della Chiesa zamianowany został kardynałem.

Po wyborze.

Rzym, 4 września.

O godzinie 11 minut 15 ks. Shigi Albani otrzymał zawiadomienie, że kardynał Della Chiesa wybrany został papieżem. O godzinie 11 minut 20 msgr. Mistiadelli, gubernator conclave, otrzymał od nowego papieża bilet z poleceniem, aby kazał otworzyć bramę do Bazyliki św. Piotra, bo odbędzie się tam ogłoszenie wyboru. O godzinie 11 minut 25 msgr. Respighi, mistrz ceremonii, udał się na środkowy balkon fasady kopuły św. Piotra, gdzie kazał rozpostrzeć czerwony dywan. Kilkanaście tysięcy ludzi, zgromadzonych na placu, uderzyło w oklaski. O godzinie 11 minut 35 kardynał Della Volpe, doyen kardynałów dyakonów, mając po prawej ręce msgr. Capotoschi, który niósł krzyż papieski, zjawił się na balkonie i w rytualnej formie ogłosił wybór Della Chiesy papieżem ,który się nazwał Benedyktem XV. Tłum zebranych na placu przyjął to oklaskami. Potem udała się publiczność do Bazyliki na pierwsze błogosławieństwo papieskie.

Rzym, 4 września.

Natychmiast po ukończeniu w conclave skrutynium, które okazało, że papieżem wybrano kardynała della Chiesę, sekretarz conclave msgr. Boggiani wraz z mistrzem ceremonii i zakrystyanem udał się do kaplicy Sykstyńskiej. Dziekan kardynałów biskupów oraz dziekani kardynałów presbiterów i kardynałów dyakonów skłonili się przed miejscem kardynała della Chiesy, a dziekan kardynałów biskupów wystosował do niego formułę ceremonialną, zawierającą pytanie, czy przyjmuje godność papieską. Gdy della Chiesa odpowiedział twierdząco, baldachimy, umieszczone nad miejscami innych kardynałów, zniżono, jedynie baldachim nad miejscem della Chiesy pozostał w górze.

Della Chiesa oznajmił na odnośne pytanie dziekana kardynałów biskupów, że chce przybrać imię Benedykta XV. Msgr. Boggiani w asystencyi mistrzów ceremonii zredagował akt urzędowy o wyborze i przyjęciu wyboru. Następnie kazano wejść do kaplicy Sykstyńskiej uczestnikom conclave, a papież udał się do ubieralni, gdzie włożył białe pończochy, czerwone buciki, białą szatę, czerwoną komżę i płaszcz czerwony, a dziekan kardynałów dyakonów della Volpe nałożył papieżowi stułę czerwoną, złotem przetykaną.

Rzym, 4 września.

Po proklamacyi nowego papieża msgr. Misciatelli i marszałek conclave, książę Chigi, otworzyli drzwi na dziedziniec św. Damazego, aby weszli członkowie gwardyi pałacowej, gwardyi szwajcarskiej i żandarmi, którzy napowrót objęli służbę wewnątrz pałacu. Następnie zaraz zamknięto znowu bramę i dopiero po 4 godzinach conclave ponownie będzie otwarte.

Kardynałowie amerykańscy O. Connel i Gibbons zaraz po swem przybyciu zaprowadzeni będą do papieża, aby dopełnić aktu adoracyi.

Podczas ogłoszenia wyboru papieża widziano także obie siostry zmarłego papieża Piusa X w oknach mieszkania ich na placu św. Piotra.

Dzwony wszystkich kościołów w Rzymie rozbrzmiewały całą godzinę. Pogoda wspaniała, ruch wielki na placu św. Piotra trwa dalej.

Rzym, 4 września.

O godzinie 11 i pół przedpołudniem nowy papież Benedykt XV pojawił się na balkonie wewnątrz Bazyliki św. Piotra. Balustrada przystrojona była dywanem z czarnego aksamitu ze złotymi frendzlami. Gdy przybycie dworu papieskiego zapowiedziało zbliżanie się papieża, zebrane w Bazylice tłumy wzniosły burzliwe okrzyki na cześć papieża.

Papież przybył w ornacie papieskim. Po zwykłych ceremoniach Ojciec św. udzielił błogosławieństwa apostolskiego wiernym, którzy je przyjęli na klęczkach. Wśród aklamacyi tłumów papież powrócił do swoich komnat.

Wróciwszy do kaplicy Sykstyńskiej, papież zasiadł na tronie na ostatnim stopniu ołtarza, aby przyjąć pokłon kardynałów, którzy całowali go naprzód w nogę, a potem w rękę, poczem papież udzielił im pocałunku pokoju i błogosławieństwa. Kardynał della Volpe włożył na palec papieża pierścień rybacki, poczem papież oddał go w ręce d'Amica, aby dać wyryć swe imię.

Następnie papież w towarzystwie kardynałów wyszedł z kaplicy Sykstyńskiej. Przedewszystkiem udał się do swych apartamentów, a potem do wnętrza bazyliki św. Piotra i tam udzielił błogosławieństwa. Potem wrócił do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie przyjął drugą adoracyę kardynałów.

Telegramy.

Wyjazd ks. Wieda.

Rzym, 4 września.

Agencya Stefani donosi z Durazza:

Ks. Wied dzisiaj rano o godzinie 8-mej wyjechał do Wenecyi na pokładzie okrętu wojennego Misurata.

Smierć dwóch wielkich książąt na polu bitwy.

Petersburki korespondent „New Jork Heralda“ donosi dodatkowo do sprawozdania o bitwie pod Gąbinem: W walce brał udział także rosyjski korpus gwardyi, i poniósł wielkie straty. Polegli między innymi dwaj wielcy książęta: **Jan i Oleg Konstantynowicze.**

(Ks. Jan najstarszy syn W. ks. Konstantego Konstantynowicza urodzony w r. 1886 był żonaty z księżniczką Heleną serbską, córką króla Piotra.

Brat jego ks. Oleg urodził się w r. 189[illegible] Dzieci W. ks. Konstantego, który był bratem Aleksandra II., nie mają, według regulaminu dworskiego, tytułu Wielkich Książąt, lecz podobnie, jak wszyscy inni pozostający w stosunku odleglejszego pokrewieństwa do cara, tytuł książąt i księżniczek z tytułem „wysokość“. W rzeczywistości jednak są uważani i traktowani na równi z wielkimi książętami.

W. ks. Konstanty był żonaty z księżniczką Elżbietą Sachsen-Altenburg, i ma 8-ro dzieci: sześciu synów i dwie córki. Przyp. red.)

Chciwość sojuszników.

Wiedeń, 4 września.

„N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: Z Londynu via Sztokholm donoszą:

W Anglii panuje wielkie zaniepokojenie z powodu chciwości Japonii, która zdradza apetyt na niemiecką Gwineę i inne posiadłości kolonialne niemieckie. Angielscy a szczególnie australscy politycy żądają, aby Anglia przez natychmiastowe zajęcie tych kolonij ubiegła Japonię.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Podziękowanie.

Za energiczną akcyę ratunkową, oraz pomoc w czasie pożaru we dworze w Łagiewnikach składam Wojskowości, Straży pożarnej z Podgórza, Duchowieństwu i Siostrom Matki Bożego Miłosierdzia serdeczne podziękowanie.

Stanisława Grovecka.

Administracya „Nowej Reformy“ znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10

Telefonu Nr 401

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.